Rok I. Kraków, Środa 28 października 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

Zbrodniarz -- czy człowiek niewinny?

Grzeszolski pod obuchem oskarżeń

Kamienny spokój „truciciela z Zagłębia"

Na godz. 10-tą wyznaczono dziś głosy stron w procesie Pawła Grzeszolskiego. Między prokuratorami Guszkowskim, Wewiórą z jednej, a adwokatami Hofmokl - Ostrowskimi z drugiej rozegrała się decydująca batalia, przy czym zarówno przemówienia oskarżycielskie. jak i obrończe, sięgały do głębokch podstaw psychologicznych. Proces poszlakowy wogóle, a właściwie ten proces, gdzie nie można wykazać motywów zbrodni, musiał z konieczności obracać się wokół zagadnienia: „czy możliwe jest w takich okolicznościach popełnienie takiej zbrodni".

Z materiału gromadzonego przez prokuratorów i przez obrońców, widać było, że obie strony starały się z odmiennych punktów ująć charakter oskarżonego. Walka toczyła się o każde słowo, wyłowione z przeszłości podsądnego.

CYNICZNE UWAGI

Wprawdzie sąd nie dopuścił deklarowanego przez urząd prokuratorski dowodu ze spisu książek Grzeszolskiego, na czym prawdopodobnie oskarżenie chciało oprzeć ilustrację zainteresowań oskarżonego, ale dopuszczono dwie konkretne książki o treści potrjotyczno - filozoficznej, gdzie znajdują się notatki czynione przez Grzeszolskiego. Uwagi te są cyniczne. Oskarżenie wyciąga z nich wniosek o anormalności oskarżonego.

NIEPRZYCHYLNI ŚWIADKOWIE

Obrona ze swojej strony głęboko wierzy w katolicki światopogląd klienta, w jego moralność pozytywną i wszystko to, co stanowi przeciwieństwo tej tezy, obrona składa na karb sugestii narzuconych przez świadków rekrutujących się z nieprzychylnego dla Grzeszolskiego środowiska, które w ogromnej większości stanowi kontrast psychologiczny z sylwetką oskarżonego.

Prokurator Guszkowski w swym przemówieniu błyskotliwy i ironiczny, prokurator Wewióra autor aktu oskarżenia, oskarżał w pierwszej instancji i zna sprawę nawskroś, zajął się analizą drobiazgów, obrona zaś przeciwstawiła w osobie adw. Zygmunta Hofmokl - Ostrowskiego, temperament, zaś jego brata adw. Wilhelma Ostrowskiego: drobiazgowość.

SPOKÓJ OSKARŻONEGO

Oskarżony nadal kamiennie spokojny.

A przecież sytuacja jego jest niesłychanie ciężka. Przewód sądowy drugiej instancji sytuacji jego nie polepszył. Eksperci stwierdzili w sposób kategoryczny, iż zaszedł wypadek otrucia talem, obalili wyniki sekcji, zrobionej w śledztwie, które jeszcze dawały możność podnoszenia pewnych wąpliwości. W tych argumentach więc odpada jeden z ważkich argumentów obrończych, iż fakt zatrucia talem nie został należycie udowodniony. Powstała więc tylko linia wykazywania iż śmierć dzieci wskutek otrucia nie dowodzi jeszcze, że uczynił to Grzeszolski.

W każdym razie oskarżony może teraz powtórzyć jeszcze raz słowa, wypowiedziane w wyjaśniniach wstępnych: „Na szyi mojej zacisnął się łańcuch wymiaru sprawiedliwości".

WŚRÓD PUBLICZNOŚCI

Sala sądowa przepełniona.

Wiele osób odchodzi od drzwi wskutek braku miejsca na sali. Przeważa Sosnowiec. Bardzo wiele osób przybyło na proces specjalnie do Warszawy. Oczywiście, w pierwszym rzędzie stawiła się licznie rodzina Bugajów.

Staciwińska - Grzeszolska, wytykana nie mal palcami, oglądana przez publiczność, tkwi przez cały czas nieprzerwanie na procesie.

SENSACYJNY LIST Z BERLINA

Na wstępie rozprawy adwokat Hofmokl-Ostrowski zgłasza wniosek o wznowienie przewodu dowodowego. Obrońca zawiadamia, że skomunikował się z prof. Bermanem w Berlinie, który zwrócił się z kolei do prof. Buschke w Berlinie, sławy w dziedzinie toksylogji, a w szczególności odnośnie do talu. Prof. Buschke nadesłał dziś ekspresem na ręce adw. Hofmokl - Ostrowskiego list treści następującej:

„Szanowny Panie Kolego! Co do talium to nie jest mi wiadome, aby zapalenie mózgu było charakterystycznym symptomem i tak samo występowanie wrzodów, ale zdarzają się wyrzuty skórne oraz objawy z dziedziny zaburzeń wzrokowych, jak również newralgiczne bóle bóle nerwowe, szczególnie w kończynach. Przy sekcjach spotykamy zniekształcenie lipoidów nadnercza, krwawienie wewnętrznych naczyń, nefritis (zapalenie nerwów) degeneratywne refleksy w centrach systemu nerwowego, szczególnie w dużych gangliach (pnie układu nerwowego). Odnośną literaturę jeszcze przejrzę i o wynikach zawiadomię pana".

Adw. Hofmokl - Ostrowski powołując się na treść listu, która charakteryzuje objawy zatrucia talem w świetle spostrzeżeń najznakomitszego specjalisty w tej dziedzi nie wnosi o załączenie tego listu do akt oraz o powtórne wezwanie biegłych.

Na tle zgłoszonego wniosku między obrońcą i prokuratorem Guszkowskim wywiązuje się żywa dyskusja.

W dniu wczorajszym przemawiali obaj prokuratorzy, oraz jeden obrońca dr. Wilhelm Hofmokl - Ostrowski.

Dzisiaj odbędzie się dalszy ciąg rozprawy, przyczem zabierze głos drugi obrońca dr. Zygmunt Homokl - Ostrowski.

W związku z mającą się odbyć przemową głośnego tego mówcy, daje się zauważyć wielkie zainteresowanie, szczególnie wśród członków palestry warszawskiej.

Czy będą użyte gazy trujące?

Za 3 dni, czy 10?

Termin zajęcia Madrytu

TALAVERA, 26.10. — Według opinii, panującej obecnie w głównej kwaterze, jak również w wojsku powstańczym, wszystkie szanse na pomyślne zakończenie walk znajdują się obecnie w ręku powstańców.

Powszechnie zadawane jest pytanie, kiedy nastąpi zajęcie Madrytu. Różnice opinji istnieją jedynie co do terminu, gdyż jedni sądzą, że może to nastąpić w ciągu 3 dni, inni zaś uważają, że potrzeba będzie na to conajmniej dni 10. Jak się zdaje, gen. Franco, będąc pewnym zwycięstwa nie chce poświęcać elity swych żołnierzy, aby zyskać kilka dni, oraz pragnie uniknąć bombardowania stolicy i możliwego jej zniszczenia przez milicję rządową w chwili ostatecznego szturmu.

PARYŻ, 26.10 — „Echo de Paris' dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła że dowództwo wojsk rządowych w Madrycie otrzymało w ostatnim tygodniu znaczne zapasy chemikalii dla wyrobu gazów trujących. Gazy użyte będą w ostatniej fazie walk o stolice. Dostawcą tych chemikalii są Sowiety. Główna fabryka gazów trujących znajduje się w San Andreas pod Barceloną.

Odroczenia

SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Ministerstwo oświaty wydało doniosłe wyjaśnienie w sprawie udzielania odroczeń służby wojskowej uczniom klasy 8-ej. Uczniowie rocznika 1914 uzyskają termin wcielenia do szeregów do dnia 1 lipca 1937 roku.

Nowy wiceminister

SKARBU

WARSZAWA, 26.10 — W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, jakoby wakujące stanowisko podsekretarza stanu Min. Skarbu po płk. Tad. Lechnickim ma objąć p. Wiktor Martin, dotychczasowy szef gabinetu ministra.

Stalin

JESZCZE NA WYWCZASACH

MOSKWA, 26.10 — Stalin w dalszym ciągu przebywa jeszcze na Krymie w pobliżu Soczy. Przyjazd jego do Moskwy spodziewany jest na dzień święta rewolucji.

Kto wygrał na loterji?

100.000 zł. na nr. 126765.

2.000 zł. na n-ry. 35855 50285 80195 118673

1.000 zł. na n-ry. 11382 21169 28825 29853 193966

500 zł. na n-ry: 27854 34152 44433 69079 97744 101931 134459 175268 181016

400 zł. na n-ry: 17501 23638 39169 74214 79220 79233 101060 118413 121036 180202.

WEŁNA Z MLEKA

Czy polskie mleko zastąpi zagraniczną wełnę?

Fabryka w Łodzi i sensacyjna produkcja

Przed kilku dniami donosiliśmy o powstaniu w Łodzi fabryki sztucznej wełny, która ma być wyrabiana z mleka. Ponieważ cały szereg ludzi uważa to za kawał, coś nieprawdopodobnego, przeto podajemy za jednym z pism warszawskich wywiad na ten temat z profesorem Z. znakomitym inżynierem, fachowcem w tej dziedzinie.

FABRYKA SZTUCZNEJ WEŁNY Z MLEKA W ŁODZI. CZY TO NIE BLUF?

Z tym pytaniem zwracamy się do inż. Z., jednego z niewielu w Polsce znawców tej gałęzi produkcji.

— Jeśli ten pomysł wyda się komu dziwny, albo nieprawdopodobny — od powiada na nasze pytanie — niech przyjmie do wiadomości, że i grzebienie i pióra wieczne wyrabia się z mleka. Kazeina stała się podstawowym surowcem dla wielu fabrykantów. Ostatnio „położyła" fabrykację sztucznego rogu, z którego właśnie wyrabiano grzebienie.

Sam pomysł — zastosowania kazeiny do wyrobu tkanin — nie jest nowością. Już w 1897 r. powstała zagraniczna fabryka wełny z mleka, ale wów czas produkcja ta nie wytrzymałaby próby.

— A ta, którą dziś wyrabia mediolańska „Snia Viscosa"?

— Ta, to co innego. Proszę zresztą się przekonać.

Tu inż. Z. pokazuje nam cały asortyment próbek przędzy i tkanin.

Pierwsza próba okazuje się dość licha. Rwie się w palcach, ani ją porównać z prawdziwą przędzą. Ale to początki. Drugi kłaczek już do złudzenia przypomina prawdziwą wełnę, ba — może nawet jest milszy w dotyku.

A oto są gotowe tkaniny. Różnobarwne materiały na płaszcze damskie, miękkie, przytulne. „Wełny" sukniowe, przetykane lśniącymi nitka mi sztucznego jedwabiu. Wreszcie ciemno - zielonawe sukno dla włoskiej armii, nieco twarde, jak nasz samodział kresowy. Jest to zresztą mieszanka wełny sztucznej (30 proc.) z naturalną.

TRIUMF NA CAŁEJ LINII!

Italia produkuje sztuczna wełnę od bardzo niedawna. Zmusiły ją do tego sankcje wojenne i groźba blokady. Trzeba było pomyśleć o własnym surowcu i — powstał „lanitol", wynalazek Ferratiego.

Produkcję rozpoczęła mediolańska „Snia Viscosa", fabryka sztucznego jedwabiu (mamy taką samą w Tomaszowie), wyrabianego z celulozy drzewnej.

Fabryka łatwo dostosowała się do produkcji przędzy wełnianej. Wełna jej okazała się ładna i trwała, choć oczywiście, nie wytrzymuje porównania z włóknem naturalnym. Sam „Il. Duce" chodzi dla propagandy w garniturach z lanitalu.

— W jaki sposób z białej miazgi sernika powstaje ciepły, puszysty kłębuszek włosia?

Nasz rozmówca uśmiecha się zagadkowo:

— Szczegóły produkcji są osłonięte jaknajściślejszą tajemnicą. Fabryka łódzka kupi ją wraz z licencją, na sze laboratoria naukowe jeszcze na to nie posiadają recepty. Mogę tylko po wiedzieć, że sernik wydobyty z mleka (twaróg) po skondensowaniu rozpuszcza się przy pomocy formaliny. Z tej masy ciągle maszyna snuje cie niutkie włoski, które stygną, tężeją i w rezultacie dają przędzę.

Wydajność? I na to pytanie trudno odpowiedzieć. Niepodobna obliczyć, ile litrów mleka zużywa się np. na metr tego oto zamszu. To zależy od gatunku tkaniny, od grubości włosa.

Rozmowa schodzi na tory ekonomiczne.

Czy projektowana fabryka w Łodzi zdoła skutecznie przeciwdziałać importowi obcej wełny i w jakim stopniu?

Prawdopodobnie będzie musiała z początku sprowadzać zagraniczną ka zeinę do przerobu, ale to będzie trwało dotąd, dopóki nie zdobędziemy się na dostateczną produkcję własnej.

ECHA

Takich jest więcej!..

Duże poruszenie wywołało opublikowanie przez senatora Algajera dochodów gen. Maciszewskiego, naczelnego dyrektora fabryki Scheiblera i Grochmana w Łodzi oraz jego pomocników. Obecnie jak donosi prasa warszawska

Sprawą tą zainteresowały się kierujące czynniki rządowe, dla których likwidacja „przerostów" zarobkowych „elity gospodarczej jest wysoce na rękę.

Obecnie trwa oczekiwanie na rezultaty badania faktycznego stanu rzeczy w fabryce Scheiblera i Grohmana, po czym nastąpią odpowiednie dyspozycje czynników rządowych.

Gen. Maciszewski nazywany jest w Łodzi „kolekcjonerem prezesur". Nie ma bowiem obecnie żadnego prawie poważniejszego zrzeszenia gospodarczego w Łodzi, gdzieby gen. Maciszewski nie dzierżył godności prezesa. Prezesury te nie są oczywiście wszystkie godnościami płatniczymi, nie mniej dają one poważne dochody w postaci diet, zwrotu kosztów podróży i innych okazyj.

Zarobki miesięczne gen. Maciszewskiego obliczane są w Łodzi na około 20 tysięcy złotych. Dokładne dane w tej materii znajdują się zapewne w posiadaniu władz skarbowych.

A teraz rozejrzyjmy się i powiedzmy sobie szczerze ilu takich panów Maciszewskich mamy na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. „Zarobki" gen. Maciszewskiego — to nie odosobniony wypadek a żadna atrakcja, takich mamy wielu...

Sowiety wznoszą budowle strategiczne

A NIEDŹWIEDZIE UCIEKAJĄ DO POLSKI

Organ Związku Leśników R.P., „Echa Leśne", przynosi następującą wiadomość:

Na pograniczu z Polską, w rejonie Mińska i Borysowa, Sowiety forsownie budują autostrady i różne umocnienia strategiczne, co wywołało w szerokim pasie wyrąb lasu i nieustanny ruch pojazdów i ludzi, a w rezultacie ucieczkę niedźwiedzi z tamtejszych lasów poprzez granicę do Polski. Zapewne więc w nadchodzącym okresie zimowym liczba niedźwiedzi na Polesiu będzie w tym roku znacznie większa.

300 odznaczeń

NA 11 LISTOPADA

WARSZAWA, 26.10. Ułożono już listy kandydatów do odznaczeń z okazji obchodu święta Niepodległości w dniu 11 listopada. Blisko 300 osób otrzymać ma odznaczenia za zasługi na polu pracy społecznej i za wybitne zasługi na stanowiskach urzędowych.

Uczniowie strajkują

gdyż nie pozwalają im palić!

W miejskiej szkole technicznej w Dublinie zastrajkowała cała klasa 16-letnich chłopców. Przyczyny tego strajku są dość szczególne.

Podczas lekcji geometrii jeden z uczniów zapalił papierosa. Nauczyciel zażądał, by natychmiast zgasił papierosa. Uczeń nie nadzwyczajnił temu żądaniu. Nauczyciel polecił mu więc opuścić klasę. Chłopiec wyszedł, a z nim wszyscy jego koledzy.

Chłopcy natychmiast zorganizowali marsz protestacyjny przez ulice miasta i nieśli plakaty, których napisy zawiadamiały mieszkańców Dublina, że tak długo będą strajkować, dopóki oficjalnie nie pozwoli się im palić w szkole.

Nauczycielstwo szkoły ze swej strony oświadczyło oficjalnie, że w żadnej szkole świata nie wolno uczniom palić papierosów i że Dublin pod tym względem nie będzie wyjątkiem.

Cały Dublin ciekawi kto zwycięży: uczniowie czy nauczyciele. Dało się przy tym zauważyć ciekawe zjawisko. Opinia rodziców nie jest jednolita. Niektórzy przyznają słuszność chłopcom, inni nauczycielom. Jeśli strajk potrwa jeszcze pewien czas całe miasto może podzielić się na dwa ostro zwalczające się obozy.

KIEPURA PRZED SĄDEM

musi wytłumaczyć

dlaczego nie chce zapłacić hotelarzowi

W tych dniach w wiedeńskim sądzie okręgowym zdarzyła się swego rodzaju sensacja. Zjawił się tam Jan Kiepura, procesujący się z pewnym hotelarzem szwajcarskim. Wieść o tym lotem błyskawicy rozeszła się po mieście a tysiące zwolenników znakomitego śpiewaka przybyło do gmachu sądowego, chcąc zobaczyć Jana Kiepurę w tej nowej „roli".

Jan Kiepura od roku walczy o 150 franków z hotelem w St. Moritz. Kiepura zatelefonował z Berlina do hotelu: by, jak twierdzi śpiewak, dowiedzieć się tylko o cenę. Hotelarz zaś stoi na innym stanowisku. Twierdzi, że Kiepura zamówił u niego apartamenty.

Dotychczas koszty sądowe trzykrotnie przewyższają sumę, o którą się toczy spór. Przed 3 miesiącami Kiepura wysłał z Hollywoodu do sądu szwajcarskiego depeszę zawierającą 200 słów, w której protestował przeciw żądaniu hotelarza

Przedstawiciele „grupy pracy"

radzą nad sprawami ruchu zawodowego

Minister opieki społecznej Zyndram - Kościałkowski odbył w tych dniach, przy udziale podsekretarza stanu Jastrzębskiego szereg konferencyj z przedstawiciel. parlamentarnej grupy pracy w osobach pp.: wicemar szałka senatu Kwaśniewskiego, sen. Bobrowskiego, oraz posłów: Madeyskiego, Gduli i Tomaszkiewicza.

Konferencje te dotyczą niewątpliwie uchwalonych przez te grupę tez programowych i uzgodnienie ich z rządem.

W kołach Stowarzyszeń pracowniczych i organizacyj zawodowych narady te budzą żywy niepokój, wywołany przede wszystkim tym, że w tezach grupy znajdować się ma m. in. **projekt zjednoczenia ruchu zawodowego — „zglajchszaltowania" wszystkich organizacyj.**

Ofiara ks. biskupa dr. Kubiny

NA POMOC ZIMOWĄ BEZROBOTNYM.

CZĘSTOCHOWA, 26.10. Miejski Obyw. Komitet Pomocy Zimowej bezrobotnym otworzył w KKO. swe konto nr. 11, dokąd kierować należy wszelkie wpłaty, przeznaczone dla komitetu.

Pierwszej wpłaty na to konto dokonał biskup dr. T. Kubina, składając 500 zł. dla bezrobotnych.

8-miu bandytów

NAPADŁO NA PLEBANIĘ POD SANDOMIERZEM

Na plebanię w Wiązownicy pod Sandomierzem wtargnęło 8 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów podczas kolacji, przy której siedzieli ks. proboszcz Rzeszko, ks. wikary Szostak oraz bratanek proboszcza.

Bandyci skrępowali wszystkich domowników i służbę i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania pieniędzy. Pobili przy tym domowników, oszczędzając jedynie sędziwego proboszcza.

Po obrabowaniu mieszkania i zabraniu 1.800 zł. napastnicy zbiegli.



WARUNKI POPRAWY

Polepszenie, które nastąpiło ostatnio w dziedzinie życia gospodarczego, pozwoliło nam uprzytomnić sobie ogrom pracy, który musimy włożyć aby dojść do tego poziomu bytowania na jakim egzystują ludzie w państwach zachodniej Europy. Dopiero teraz gdy wzrasta ilość kupujących w sklepach, zaczynają pomału ruszać nieczynne fabryki, wyzwala się z uścisku nędzy wieś, możemy spojrzeć na nasze życie gdy zalewała nas fala kryzysu i pojąć naszą wielką nędzę.

Jest faktem pocieszającym, że dźwigamy się obecnie z tego dna ale równocześnie zastanawia, że w momencie poprawy pozostajemy nadal w tyle pośród innych narodów. W dziedzinie produkcji ludzi osiągamy czwarte miejsce w Europie, natomiast w dziedzinie wytwórczości przemysłowej pozostajemy nadal na ostatnim miejscu i nie potrafimy się ciągle z niego wydobyć. A więc różnice między przyrostem ludzi, a wytwórczością są nadal groźnie rozwarte. Jeżeli nie potrafimy ich zrównać mimo kilku miesięcy poprawy, to jest to najlepszy dowód, że jest ona pod każdym względem niedostateczna. Musimy sobie jasno uświadomić, że opadliśmy ostatnio na tak straszliwe dno nędzy, że tylko zasadnicze zmiany w ustroju gospodarczym mogą nas silnie pchnąć do góry.

Kraj wycieńczony długoletnim okresem kryzysu, społeczeństwo ciągle rezygnujące z wielu rzeczy, zwężające do minimalnych granic swe potrzeby, oczekuje teraz szybkiej zmiany na lepsze. Poprawa ta nie może nadejść tak długo jak długo istnieją warunki, które wytworzyły ostatnio nasze trudności gospodarcze, tak długo jak długo istnieją nieprzezwyciężone niedomagania naszej organizacji społecznej i ekonomicznej.

Dopiero przez przebudowę gospodarczą kraju stworzyć inną sytuację, tylko cięciami radykalnymi można zapewnić trwały powrót fali koniunktury, fali dobrobytu i zrównać się z tymi państwami, które nas tak znacznie wyprzedziły. O tych podstawowych warunkach poprawy zapominać nikomu nie wolno.

Nowocześni detektywi
zakasowali legendarnego Szerloka Holmesa stosując naukowe metody śledztwa

Pamiętamy wszyscy Szerloka Holmesa, legendarną już postać detektywa, stworzoną przez znakomitego angielskiego pisarza Conan Doyla.

Czy dziś są detektywi podobni do niego? Jak wskazują podane poniżej autentyczne przykłady, zawód detektywa istotnie wymaga wyjątkowych zdolności. Conan Doyle stwarzając Szerloka Holmesa, pod wielu względami przeczuł zadania i metody współczesnej służby śledczej. Służba ta jest dziś o wiele bardziej skomplikowana, aniżeli za czasów Szerloka Holmesa.

Odkurzacz demaskuje fałszerzy

Niedawno została w Paryżu wyśledzona i pojmana banda fałszerzy pieniędzy, która zalała swymi wyrobami liczne francuskie miasta. Fałszerze byli niesłychanie sprytni i potrafili na czas usunąć wszystkie dowody występnej działalności. Obciążały ich tylko poszlaki. Podczas przesłuchania u sędziego śledczego zaprzeczyli twierdzeniom policji. Zachodziła obawa, że kiedy staną przed sądem, zostaną dla braku absolutnie pewnych dowodów winy, uwolnieni i znowu wrócą do szkodliwego procedru.

Sprawą zajęli się najwybitniejsi detektywi. Jednemu z nich przyszło na myśl zastosować metodę naukową. Przy pomocy nadzywyczaj silnego odkurzacza wyczyścił z najlżejszego pyłku ubrania oskarżonych. Zebrany puł poddał analizie chemicznej i stwierdził, że składa się on przeważnie z cząstek cynku, antymonu i ołowiu, a więc właśnie tych metali, których fałszerze używali do odlewania monet.

Teraz już przestępcy nie mogli się wyknęyać. Wobec tego skruszeni przyznali się do winy.

Chemik zmył głowę przestępcy

W Marsylii znaleziono przed kilku miesiącami bombę podłożoną pod drzwi pewnego przedsiębiorstwa. Policja drogą wywiadów konfidencjonalnych znalazła winowajcę. Niestety dowodów jego winy nie miała.

Edmund Locard, znakomity detektyw - chemik, członek marsylskiej policji krminalnej, zastosował oryginalną metodę. Oblał głowę podejrzanego osobnika czystym spirytusem wymył mu nim włosy i pozostały po myciu płyn poddał badaniom. Osad płynu zbadał przez mikroskop i znalazł w nim ślady materiału wybuchowego, którym była naładowana bomba. Przeciw temu dowodowi nie można było nic przeciwstawić. Zamachowiec został skazany na ciężkie więzienie.

Ujęcie szantażysty

Niemieckiej policji kryminalnej udało się przy pomocy najnowszych metod naukowych zdemaskować niebezpiecznego szantażystę.

Pewna młoda dama, która po dość burzliwym życiu wyszła zamąż i zerwawszy z przeszłością stała się wzorową żoną i matką, była zasypywana anonimowymi listami szantażysty, który groził, że zapozna z niektórymi fragmentami jej przeszłości małżonka. Szantażysta domagał się wysokiej sumy pieniężnej za milczenie. Był na tyle sprytny, że nie wpadł w pułapkę, zastawioną nań przez policję. Pomimo to, ta zatriumfowała.

Listy pisane przez szantażystę zostały wystawione na działanie pary jodu. Ujawniło to odbitki palców szantażysty na papierze. Odbitki te porównano z odbitkami palców rozmaitych podejrzanych o ten szantaż osób i to pozwoliło na wykrycie autora listu. Po kilku dniach był już aresztowany. Okazało się, że jest to jeden z dawnych wielbicieli damy. Usiłowanie szantażu przypłacił dwoma latam więzienia.

Lekarz detektyw

Niejednokrotnie funkcje detektywa przypadają lekarzowi sądowemu. Na jednym z przedmieść Turynu został zamordowany naczelnik miejscowego urzędu pocztowego. Mordercami mogły być dwie osoby, z których pierwszą widziano na miejscu przestępstwa zaraz po południu, drugą zaś wieczorem. Obie osoby zaklinały się, że są niewinne.

Przy sekcji ciała zamordowanego okazało się, że mięso, które spożył na obiad jeszcze nie było strawione. Ponieważ można było ustalić, że zamordowany jadł obiad akurat w południe, wynikało stąd, że zabity został niedługo popołudniu. Wobec tego osoba, którą widziano na miejscu przestępstwa wieczorem, nie mogła być mordercą. Śledztwo miało wyraźnie wytknięte granice. Dalsze dochodzenia wykazały, że mordercą była pierwsza osoba.

Dr. ZYGMUNT HOFMOKL-OSTROWSKI

·S·U·M·I·E·N·I·E·

5)

Hof und Gerichts — Advokat
Dr. Emil Mender
* 15. III. 1844 — † 26. VII. 1902

Prokurator wziął w rękę leżącą na ławce książeczkę do modlenia i dojrzał, że otworzoną była na stronicy: „Za spokój tych, co pokutę spełnili!"

Strażnik wyjął duży, drewniany klucz. Otworzył z trudem drzwi kaplicy. W kącie, na jednej z ławek obok ołtarza stojących, leżał bez ruchu młody człowiek, a gdy się nocni goście zbliżyli, poznali natychmiast, że spał.

Ubranie jego okropny przedstawiało widok. Gdy strażnik zbliżył latarkę, dojrzeli, że cały był poszarpany. W marynarce i spodniach pełno było przedarć, z których wyzierała bielizna. Koloru ubrania prawie rozpoznać nie było można, tak było oblepione cuchnącą masą trupiej galarety. Buciki pokrywała niemal zupełnie. Z jednej kieszeni sterczał zwitek akcji.

Z obrazem tym dziwnie kontrastował spokój, jakaś anielska pogoda rozjaśniająca rysy śpiącego.

Twarz prokuratora zdradzała coraz większą zadumę. Miało się uczucie, że refleksje z odebranych wstrząsających wrażeń coraz bardziej drążyły w jaźń tego poszukiwacza prawdy, że znalazł się nagle przed problemem, który, aby go na współczynniki rozłożyć, wymagać będzie niecodziennego wysiłku inteligencji, rozumu i rutyny.

— Proszę go obudzić! — zwrócił się do strażnika.

Młodzieniec poruszył się, przetarł ręką oczy, westchnął głęboko i usiadł na ławce. Po chwili podniósł oczy i jakby w umyśle jego nagła nastąpiła remisja odezwał się:

— Jestem bardzo zmęczony! Proszę o szklankę wody — a zorjentowawszy się nieco, gdzie się znajduje, skierował się do strażnika: Czy to wszystko prawda? Panie! To pan był tam... tam.. — i przy tych słowach twarz jego zbladła, a w rozszerzone orbity lęk wpełzł śmiertelny.

— Niech się Pan uspokoi! — skierował się doń prokurator. Trzeba pomyśleć o przebraniu się — poczem zwrócił się do zarządcy cmentarza:

— Proszę wydać zarządzenie, by go odwieziono do domu, dalsze kroki sam poczynię.

— Jaki adres Pański i nazwisko?

Na pytanie to młodzieniec porwał się z ławki z wyrazem jeszcze większego strachu, stanął koło ołtarza a oczy jego z niepokojem przenosiły lękliwe pojrzenie z prokuratora na zarządcę, strażnika i naodwrót.

— Czy muszę je wyjawić? Wszak zmarłych skrzywdzić nie można!

— Nie tu miejsce o tem mówić — odparł prokurator tonem współczującego wyrozumienia — legitymacja Pańska w tej chwili jest konieczna. Jestem reprezentantem władzy.

Młodzieniec sięgnął do kieszeni, wyjął z niej portfel i podał prokuratorowi bilet wizytowy. Widać było, że sobie gwałt przy tym zadaje, jak ktoś któremu wydzierają skarb niepowetowany.

„Karl Menger — Bankbeamter. Neustiftgasse 31" — wyczytał prokurator i oniemiał. Więc chłopak ten grób własnych rodziców otworzył. Chęć rabunku była tu wykluczoną. Prokurator czuł, że klucza tej zagadki trzeba będzie szukać poza rekwizytornią przeciętnych przestępstw.

Po krótkiem pożegnaniu powrócił do swego gabinetu i długo w noc rył ścieżki w mózgu, by dojść wątka dramatu, którego scenarję sam oglądał a którego fabuły odcyfrować nie umiał.

Rozłożył pakiet, zabrany z cmentarza, wyprostował akcje, porównał datę emisji z datą śmierci Kornberga i D-ra Mengera, na grobowcach odczytaną, ale dociekania jego tonęły w mroku tajemnicy.

Śledztwo trwało już trzy miesiące. Zaczęto je od ekspertyzy psychjatrycznej, gdyż podsądny konsekwentnie odmawiał wyjaśnień, a z okoliczności czynu wnosić należało, że się ma do czynienia z szaleńcem, który w przystępie bezkrytycznego macisku jakiejś chorobliwej fantazji stał się narzędziem patologicznych impulsów.

Profesorowie Fritsch i Wagner oświadczyli z całą stanowczością reprezentantów dyscypliny, w której nie nie ma stanowczego, że Karol Menger jest zdrów, że jego sensorjum jest normalne, że stan nerwów nie wykazuje zmian patologicznych, że nie może tu być mowy — jak o tem z początku sądzono — o histerji, że czynami swymi kierować potrafi i za występki swe jest odpowiedzialny.

Pewnego dnia otrzymałem list z więzienia, charakterystyczny tem, że kopert nie używano, a złożony i nalepką więzienną zamknięty arkusz nosił jak zwykle urzędowy dopisek: „Passieren".

Karol Menger prosił o obronę, pod warunkiem, że zwieknę się wyjaśnień faktu. Akt oskarżenia z §-u 306 kodeksu opiewał za otwarcie grobów i zbezczeszczenie zwłok. Kara do sześciu miesięcy aresztu.

Rozprawa. Tajemniczość wypadku sprowadziła tłumy widzów. Mała sala trybunału orzekającego — w odróżnieniu od sali przysięgłych — nie mogła pomieścić „publiczności".

Poddałem ekspertyzę lekarską gwałtownej krytyce. Stanąłem na stanowisku, że sprawiedliwość zagadki nie zna i nie wolno sądzić, nie mając żadnego wytłumaczenia dla inkryminowanego czynu. Zażądałem opinji fakultetu lekarskiego, przewidzianej dla przypadków trudnych i niejasnych.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA



PAŹDZIERN 27 Wtorek	Dziś: Sabiny Jutro: Szymona



Z TEATRU BAGATELA

Jeszcze tylko dziś we wtorek i jutro we środę ukaże się doskonała rewia pt. „Brazylia ma głos". Rewia ta posiada niezwykłe walory widowiskowe, toteż wykonawcy z Hanką Runowiecką na czele, są gorąco oklaskiwani.

REPERTUAR KIN

Adria: Jadzia.
Apollo: Upiór na sprzedaż.
Atlantic: Mały buntownik i Concertina
Promień: Pasteur.
Stella: Samochód Nr. 99 i Annapolis.
Sztuka: Róża.
Świt: Ada to nie wypada.
Uciecha: „Anthony adverse"
Wanda: W blasku słońca (J. Kiepura)
Zorza: Szpieg Nr. 13.
Muzeum: Chłopcy z placu broni.
Bagatela: „Mazur" (Pola Negri) oraz rewia pt. „Brazylia ma głos".
Dom Żołnierza Polskiego: W pogoni za szczęściem.

Otwarcie autostrady WIELICZKA — KRAKÓW

W dniu wczorajszym otwarta została częściowo dla ruchu kołowego nowa autostrada Wieliczka — Kraków Od cegielni miejskiej dojazdem przez Nowy Świat będzie można jechać bez przerwy drogą do Krakowa.

Pobity przez chuliganów

Spira N. zamieszkały przy ul. Bolesława Limanowskiego 4 przechodząc wczoraj około godz. 8 wiecz. przez ulicę Sienną, został napadnięty przez trzech młokosów którzy pobili go, raniąc w głowę. Po dokonaniu czynu zbiegli, tak, że nie udało się ich zidentyfikować. Rannym zajęło się Pog. Rat.

Ofiara bójki ulicznej

W późnych godzinach wieczornych wzywano Pog. Ratunkowe na ulicę Starowiślną obok realności 34 do niejakiego Franciszka Przybyły, lat 30, murarza, który w czasie bójki na ulicy Wielopole z Rudolfem Święchem doznał kilka ran tłuczonych na głowie. Pog. Rat. przewiozło Przybyłę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej, skąd po opatrzeniu został pozostawiony opiece domowej.

Oświęcim pisze...

Ślady roboty złodziejskiej. Onegdaj o godz. 6-ej rano przechodnie zauważyli przy ul. Sienkiewicza leżące na bruku odcinki sukna i bławatów. Ślad prowadził do sklepu firmy Brener — Kochane przy ul. Sienkiewicza 2. Jak się okazało, dokonano tam włamania. Łupem złodziei padła większa ilość towarów bławatnych. Policja wdrożyła dochodzenie.

Zarwała się podłoga na I piętrze

Tragiczny wypadek przy ul. Wielickiej

W jednopiętrowej realności przy ul. Wielickiej 73 zdarzył się w nocy z niedzieli na poniedziałek wypadek, który tylko dzięki energicznej, natychmiastowej przeciwakcji Straży Pożarnej, nie przybrał wręcz katastrofalnych rozmiarów.

Oto w mieszkaniu lokatora tej realności Józefa Gutmana, z zawodu handlowca, podczas gdy wszyscy domownicy pogrążeni byli w głębokim śnie, zawaliła się podłoga drewniana.

Sąsiedzi zaalarmowali bezzwłocznie Straż Pożarną, której udało się wydostać po drabinie z zagrożonego mieszkania żonę Gutmana oraz jego troje dzieci: Helenę, Genusię i Zygmunta.

Z pośród gruzów wydobyto Gutmana, który doznał szeregu kontuzyj.

Rannym zaopiekowało się Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz po wstępnym opatrzeniu, przewiózł do szpitala w. Łazarza.

Gruzy pozostawiono na miejscu, aż do przybycia komisji policyjnej oraz budowlanej.

Krwawa bójka w Podgórzu

Wczoraj ulica Zabłocie w Podgórzu była widownią krwawej bójki, wynikłej na tle porachunków osobistych pomiędzy hutnikami **Janem Krasowskim, Janem Hoskiewiczem, Mikołajem Damanikiem, Pawłem Sobczyńskim i Adolfem Stulpisem,** w trakcie której Krasowski został nożem ugodzony w brzuch i szyję.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło go w tanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Horkiewicz, Domanik i Sobczyński zostali zatrzymani przez policję.

Feralna 13-stka...

Wadliński Stanisław, właściciel areny rowerowej i Radliński Stefan, robotnik bez zajęcia, obaj zamieszkali w Nowej Olszy, zostali dnia 25 bm. zatrzymani przez organa śledcze, za współudział w kradzieży 13 par obuwia, wartości 200 zł. dokonanej w fabryce obuwia Stanisława Treubecke-go, przy ul. św. Gertrudy nr. 6. Część skradzionych bucików odebrano

Wciąż kradną...

Z mieszkania Reginy Landerer, przy ul. Nadwiślańskiej 1, skradziono po wyłamaniu zamku w drzwiach, lichtarze, sznur pereł i broszkę z brylantem łącznej wartości około 600 zł.

Kilka dni temu nieznany sprawca, za pomocą zerwania kłódki, dostał się do mieszkania Koszkowej Agnieszki, przy ul. Staszica nr. 6, skąd skradł różną garderobę i bieliznę, wartości 200 zł.

Ze strychu domu przy ul. Sienkiewicza nr. skradli nieznani sprawcy bieliznę, wartości około 400 zł., na szkodę Hermelowej Zofji i Borusławskiej Eugenji.



PRZED ROZSTRZYGAJĄCĄ WALKĄ O MADRYT

Oddziały milicji ludowej przy budowie szańców na przedmieściu Madrytu, których zadaniem będzie powstrzymanie naporu zbliżających się do stolicy wojsk powstańczych

Chrzanów pisze...

Sensacyjne zebranie „Tow. Zaliczkowego" W dniu 12 listopada odbędzie się w Chrzanowie w sali „Sokoła" nadzwyczajne Walne Zebranie członków „Towarzystwa Zaliczkowego". W związku z popełnionymi w Towarzystwie nadużyciami, zebranie to zapowiada się sensacyjnie. Jak nas informują „Towarzystwo Zaliczkowe" zamierza wystąpić z powództwem cywilnym przeciw byłym kierownikom.

Trzebinia pisze...

Obłowili się. Onegdaj w nocy dokonali nieznani sprawcy kradzieży w Wodnej, kradnąc 6 kur p. Romanowi Romanowskiemu pracownikowi kop. „Ovitur" w Sierszy. Tej samej nocy złodzieje ukradli p. Kazimierzowi Swinkowi psa podwórzowego.

Również w Trzebionce pod Trzebinią złodzieje ukradli kilka korcy kartofli na szkodę p. Rzepy pracownika w Elektrowni w Wodnej.

O zabezpieczenie mostku. Mieszkańcy gminy Trzebionki i okolicy domagają się od miasta — Trzebini, przykrycia wody przy mostku wodnym przez który przechodzą ze stacji do mniejszych gmin przechodnie, ponieważ wieczorem można się niepotrzebnie skąpać, gdyż mostek jest nieoświetlony.

Jaworzno pisze...

Widmo bezrobocia minęło: Dyrekcja kopalń jaworznickich odwołała wymówienia robotnikom, którzy mieli odbyć turnus bezrobocia od 1 listopada br. Na skutek otrzymanych większych zamówień, robotnicy ci przydzieleni zostaną do pracy w kopalniach „J. Piłsudski", „T. Kościuszko" i „Jan Kanty".



Wikarówka

Dużo o niej gadano, dużo czasu i papieru stracono kilka lat temu — teraz nic. Znowu to samo.

Kilka lat temu kłócono się zażarcie czy „wikarówkę" — budyneczek przy Małym Rynku w Krakowie — należy zburzyć czy też zostawić. Rozgorzała wojna w prasie krakowskiej i ogólno-polskiej. Szafowano różnego rodzaju argumentami „pro" i „contra". Biedna „wikarówka" stała się tematem szeregu żartów i humoresek, ba nawet i specjalnych skeczów rewiowych.

I gdy wreszcie ją zburzono — wszyscy myśleliśmy, że zniknie już ta budowla, szpecąca stary Rynek krakowski. Tymczasem, zburzono ją poto, by taką samą wybudować.

Dziś, w piękne dni jesienne wyłania się zza płotu taka sama budowla jaka była poprzednio.

I poco to wszystko było? Poco tamowano ruch uliczny? Poco szpecono widok Rynku? Po to by wybudować taką samą budowlę jaka była kilka lat temu?...

Ktoś powie, że robotnicy mieli pracę. Dobrze! Ale za te pieniądze można było wybudować jakiś dom mieszkalny dla tych bezdomnych, co srogiej zimy oczekują pod filarami mostów.

Nie! Święty Biurokracy kazał zburzyć „wikarówkę" po to, by po kilku latach pracy oddać Krakowowi taką samą.

Źle się dzieje w... państwie duńskim.

(es)

Polska ma najtańszy
ABONAMENT RADIOWY W EUROPIE.

Z dniem 1 listopada br. wchodzą w życie nowe taryfa opłat radiofonicznych, według której posiadacze aparatów lampowych, a więc ci, którzy korzystają tak z programów polskich jak i zagranicznych płacić będą nadal 3 zł. miesięcznie, natomiast posiadacze aparatów bezlampowych, (detektorowych) płacić będą tylko jeden złoty miesięcznie.

Wobeć obniżenia abonamenta radiowego za posiadanie aparatów detektorowych do 1 zł. miesięcznie radio w Polsce stało się najtańsze w Europie.

Należy przypuszczać, że przeprowadzona reforma opłat radjofonicznych wpłynie dodatnio na dalszy rozwój radiofonii w Polsce, gdyż pozwala ona korzystać z radia nawet stosunkowo niezamożnym obywatelom naszego kraju.

Aparat detektorowy „Echo" można obecnie nabyć na 11 rat w każdym urzędzie pocztowym, płacąc razem z abonamentem po zł. 2.85 miesięcznie, natomiast aparat detektorowy „Detefon" można nabyć na tych samych warunkach po zł 3.85.

Dzięki nowemu rozporządzeniu o opłatach radiofonicznych, każdy ma możność nabycia odbiornika i opłacenia abonamentu radiowego za sumę mniejszą niż dawniej wynosiła sama opłata abonamentowa.

PROGRAM RADIOWY
WTOREK 27 PAZDZIERNIKA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Płyty 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Mała orkiestra P. R. 12.40 Skrzynka rolnicza.. 12.50 Dziennik południowy. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Tańce stylizowane francuskich kompozytorów z płyt. 16.00 Stolica i jej sprawy. 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Skrzynka P. K. O. 16.30 Orkiestra P. R. 17,00 Kobieta w zawodzie prawniczym — pogadanka 17.15 Sonaty skrzypcowe Beethovena. 17.35 Utwory organowe. 17.50 Piszę powieść — monolog J. Ciecierskiego. 18.10 Sport w miastach i miasteczkach — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Dyskutujemy: Rekord czy zdrowie. 19.20 Pot pourri z operetek Franciszka Lehara. 20.00 Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia. 20.15 Marian Andersen w swoim reperturze z płyt. 20.30 Dziennik wieczorny. 20.40 Pogadankę o operze II Maestro di Capella wygł. prof. Stromenger. — 20.50 II Maestro di Capella — opera z Turynu. 21.30 Kwadrans poezji Lenartowicza 21.45 Włoskie pieśni ludowe (transmisja z Turynu). 22.15 Muzyka taneczna z płyt.

Akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych
nie może być spóźniona

Sezon robót inwestycyjnych znajduje się u schyłku. W najbliższym okresie rozpoczną się masowe zwalniania robotników zatrudnionych na robotach drogowych i inwestycyjnych, wskutek czego rodziny tych, którzy dziś jeszcze pracują, znajdą się bez środków do życia.

Rodzinom bezrobotnych grozi wielkie niebezpieczeństwo, jakim jest głód i chłód.

Pełne zaduchu i wilgoci nory, jakie zamieszkują bezrobotni, wskutek braku środków na zakup opału i światła staną się gniazdami wszelkiego rodzaju chorób.

Aby uniknąć niebezpieczeństwa, aby niedopuścić do tych strasznych w skutkach możliwości, Komitet niesienia doraźnej pomocy zimowej dla bezrobotnych winien akcję swą przyspieszyć.

Komitet winien bezwłocznie przystąpić do skutecznej działalności, aby z chwilą, gdy nastąpią masowe zwalniania z sezonowych robót, bezrobotni mieli doraźną pomoc.

Nie wolno nam pod żadnym pozorem zasypiać tak ważnej sprawy, jaką jest akcja zimowa niesienia pomocy bezrobotnym.

Niedola bezrobotnych mas winna znaleźć żywy odrych w społeczeństwie. Nikt nie powinien zapominać o biednych bezrobotnych, którzy liczą na pomoc naszą.

Zdani na łaskę i niełaskę losu, bezrobotni winni korzystać z pomocy do raźnej tuż po ich zwolnieniu z pracy sezonowej. Nie wolno Komitetowi dopuścić do tego, aby bezrobotni, choćby na krótki czas przymierali głodem.

Podział województwa kieleckiego
na ośrodki korzystające z pomocy

Wojewoda kielecki dr. Dziadosz dokonał podziału województwa kieleckiego na ośrodki korzystające z pomocy zimowej dla bezrobotnych i pomoc tę świadczące.

M. Kielce korzysta z pomocy m. Kielc, powiatu kieleckiego, połowy powiatu opatowskiego, oraz ewent. pomocy z poza terenu województwa, m. Radom — z pomocy m. Radomia, powiatu radomskiego, powiatu iłżeckiego oraz ewent. pomocy z poza terenu województwa, Olkusz — z pomocy powiatu olkuskiego i miechowskiego, powiat będziński — z pomocy pow. będzińskiego, jędrzejowskiego, pińczowskiego i sandomierskiego, Ostrowiec — z pomocy połowy powiatu opatowskiego i m. Ostrowca, Zawiercie — z pomocy powiatów kozienickiego, stopnickiego i zawierciańskiego, Częstochowa — z pomocy powiatów częstochowskiego, opoczyńskiego, włoszczowskiego oraz ewent. pomocy z poza terenu województwa, powiat konecki — z pomocy powiatu koneckiego.

Pomiędzy ośrodkami korzystającymi z pomocy a ośrodkami przydzielonymi do jej świadczenia utrzymywana będzie stała i ścisła łączność. Ofiary w naturze kierowane będą bezpośrednio do zainteresowanych ośrodków, ofiary w gotówce — wpłacane na konto Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym i przez ten Komitet rozdzielane.

Konferencja o 6-godz. dzień pracy
została wczoraj rozbita

Pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta odbyła się wczoraj w Katowicach konferencji pomiędzy przedstawicielami związku pracodawców a Prezydjum Między związkowej Komisji dla skrócenia czasu pracy.

Konferencja dotyczyła sprawy skrócenia czasu pracy w przemyśle górniczym do 6 godzin na dobę bez obniżki dotychczasowych płac, Spółki Brackiej urlopów robotniczych i przezregorowania robotników.

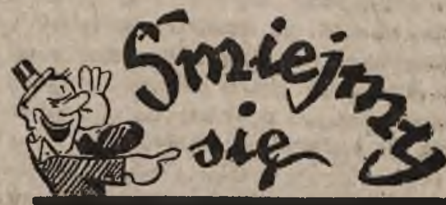
Ze względu na nieustępliwe stanowisko obydwóch stron, konferencja nie doprowadziła do porozumienia. Będzie ona wznowiona dziś.

* * *

Na odbytym w dniu wczorajszym posiedzeniu Międzyzwiązkowej Komisji z udziałem przedstawicieli trzech związków robotniczych (CZG., ZZZ. i ZZP.) omawiono stronę techniczną dalszej walki o skrócenie czasu pracy.

O ile nie dojdzie do porozumienia pomiędzy stronami, spodziewać się należy walki strajkowej.





MAŁA DYPLOMATKA.



— Mateczko! Naszej nauczycielki kocham nade wszystko!

— To mnie bardzo cieszy, dziecino!

— Pozwolisz mnie więc, mamusiu, żebym rok dłużej została w klasie?



GŁÓD

Pracy nie miał żadnej. Ale głód. Próbował różnych zawodów intratnych i mniej intratnych, a teraz był bezrobotny.

Niekiedy Jim Parker miał szczęście, trafiali się ludzie, którzy dawali mu chleb, lub pieniądze na chleb. Ale teraz nie miał ani pieniędzy ani chleba, ani szczęścia. Aż oto pewnego dnia wystawiła go poczta na próbę. Listonosz pieniężny wypłacił Parkerowi 108 dolarów.

— To przecież pan, panie Parker, nieprawdaż?

— Tak, oczywiście. Ale to nie był on, mieszkał tu jeszcze drugi Parker, który się niedawno wprowadził. Trzecie schody, szóste piętro

Prokurator, wspominał coś w swym przemówieniu o świadomym oszustwie. Był niewątpliwie mądrym człowiekiem, który wiele w życiu przeżył. Jednego tylko niedy nie zaznał... głodu.

A potem przyszedł agent. Sprzedał Parkerowi grubą książkę medyczną. Bez zaliczki. — Proszę tylko uprzejmie o podpis — panie Parker. — Pan Parker podpisał uprzejmie i na drugi dzień sprzedał książkę.

Sprzedał ją oczywiście źle. Prokurator jednak dopatrzył się w tej tranzakcji „wyraźnej inklinacji do popełnienia przestępstwa, chytrości i oszustwa".

Parker nie był już więcej porządnym obywatelem. Był N-rem 99, w jednym z prowincjonalnych zakładów karnych. Dostawał dwa razy dziennie posiłki, niezbyt dobrze ugotowane i niezbyt syte. Parker jednak nie wymyślał wiele, żył regularnie, jadł regularnie i był, że tak powiem, zadowolony. Mijały dni. Wreszcie przyszedł ostatni. A potem był wolny Nie można powiedzieć, by Parker cieszył się, raczej odczuwał lęk. Przed głodem.

Gdy zapadł zmierzch siedział na ławeczce w parku, jak to czyni tysiąc innych bezrobotnych, w tysiącu różnych miast świata. — Siedział i rozmyślał. O przyszłości. Stało się ciemno i Parker wrócił do domu, by snem oszukać głód.

Jakieś 100 kroków przed domem stanął nagle i patrzył bezmyślnie w ziemię. Wstrząsnął się. Przed nim leżał portfel. Podniósł go, nie wiedząc co czyni. Chwiejnym krokiem doszedł do swego pokoju. Zamknął szczelnie okno, by nikt nie mógł go obserwować! Potem otworzył portfel. W przedziałach dobrej miękkiej skóry, leżały banknoty. Legitymacja.

Parker usiadł na brzegu łóżka i myślał. Za pomocą tych pieniędzy może stać się znowu uczciwym człowiekiem. Zakupić sobie mały kiosk: „Napoje orzeźwiające", lody i woda sodowa, Jim Parker". Beztroska, spokój, praca i jedzenie. Myślał i śnił. Aż wreszcie dobrotliwy Merkuriusz przeniósł go na skrzydłach fantazji w krainę, której mieszkańcy wykreślili ze swych słowników na zawsze słowo... głód.

Zbudziło go donośne pukanie do drzwi. Przed nim stał urzędnik z wydziału śledczego, którego dobrze znał.

— Dziendobry Parker.

Serce Parkera zabiło mocno. Nie mógł wydobyć słowa.

— Widzi pan — rzekł urzędnik — to wszystko niema najmniejszego sensu. Pan przecież jest porządnym człowiekiem. Siwy mi oczyma patrzył na Parkera, który stał przed nim blady i głodny. Nie wiedział, że urzędnik kryminalny przyszedł, by go polecić opiece nad zwolnionymi więźniami. I dlatego odparł: — Proszę tu leży. — I wskazał portfel.

Urzędnik nie pojął w pierwszej chwili, po czym wziął banknoty i przeczytał obce nazwisko na legitymacji. — Nie to niesłychane.

Parker widział w „wolności" pasmo udręczeń, beznadziejną przyszłość, bez pracy i bez jedzenia. A potem uśmiechnął się i rzekł spokojnie: — Tak, ukradłem ten portfel wczoraj, panie inspektorze. Natychmiast po przyjściu z więzienia.

Dał się dobrowolnie odprowadzić do komisarjatu.

Zamknęły się za nim bramy więzienia. Był recydywistą. Miał zapewniony byt na kilka lat.



13)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j... ...iem. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemstę za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

Milan przypadkowo złapawszy Juljana w czułej scenie z Dragą, o której sądził w naiwności, iż tylko jego kocha, poprzysiągł oficerowi zemstę. Został jednak odkryty przez sługę Ferry'ego, w momencie, gdy chciał przebić Juljana. Ten zaś litując się nad niewinną ofiarą występnej Dragi, postanowił ocalić go z jej szpon i zabrał go do swego domu. Draga tymczasem postanowiła wprowadzić na tron swego brata Nikodema. W tym celu poleciła podpisać odpowiedni akt najprzedniejszym mężom w państwie. Kiedy sędziwy prezydent skupczyny Subowicz odmówił swego podpisu, wtrącony został przez Dragę do lochu wraz ze swą córką Sonią i synem Juljanem, byłym kochankiem nierządnicy na tronie. Cudownym zbiegiem okoliczności prezydent zdołał się uratować.

Pan zapewne chce wiedzieć, panie majorze, co było między mną a Jadwigą. Ale na to może pan sobie sam od powiedzieć, wiedząc, że ona była w mem mieszkaniu. Pan wyobraża sobie że piękna kobieta przychodzi do mieszkania młodego oficera, aby się z nim modlić, albo, śmy czytali razem sprawozdanie sztabu generalnego z ostatnich manewrów?

— Ani słowa więcej — krzyknął Julian — nie ścierpię tego szyderstwa nie mogę znieść, by w tak podły sposób mówiono o tem, co rozrywa mi serce. Z jaką bezczelnością mówisz pan o największem nieszczęściu mego życia, ach, panu brakuje pojęcia na to, coś pan uczynił. Wiem, że pan zaliczasz się do tej klasy ludzi, którzy uważają to za coś naturalnego, gdy żonę innego biorą w swe ramiona.

Jak złodziej niema pojęcia o tem, co moje a co twoje, tak i ci panowie nie umieją odróżnić, że grzech popełniają, zabierając żonę innemu, one wszystkie należą przecież do nich.

— O nie, nie wszystkie, panie majorze — przerwał Lunicwicz — nie wszystkie uważamy za naszą własność, lecz tylko te, które nam się same oddają.

— Pan więc chcesz twierdzić — zawołał Julian — że Jadwiga panu sama się ofiarowała?

— Jeśli pan chce wiedzieć całą prawdę, to tak było w rzeczywistości.

Wtedy Julian rzucił się na niego i sekundę potrzeba było jeszcze, a zdawało się, że przyjdzie między nimi do krwawej walki, nie z bronią w ręku, lecz na gołe pięści. Ale Juljan w ostatniej chwili, gdy pięść jego już spaść miała na głowę Nikodema, oprzytomniał.

— Nie, nie chcę się poniżać, nie chcę walać ręki swej, lecz teraz, łotrze, dowiedz się, że wiem wszystko. Nie ona ci się ofiarowała, lecz ty ją zmusiłeś do tego. Dokonałeś na niej haniebnego gwałtu, zmusiłeś tę anielską istotę środkiem haniebniejszym od trucizny i sztyletu.

— Nieprawdaż, powiedziałeś Jadwidze: „jeśli mi się oddasz, uratuję twego męża". A ona, która szalenie mnie kocha, dała się uwieść. Sądziła, że ma obowiązek ratowania mnie i dlatego zdecydowała się na straszną cenę, którą od niej zażądałeś.

Nędzniej nie mógł sobie postąpić żaden człowiek, za chęć uratowania życia ludzkiego zapewniłeś sobie zaspokojenie swej żądzy.

— Ha, jak pobladłeś teraz, jak spojrzenie twe zwraca się to w tę, to w ową stronę! Twa twarz mówi mi więcej, niżbym chciał usłyszeć.

— Panie majorze — zawołał Nikodem — wysłuchaj mnie pan. Kilku słowami mógłbym panu wszystko wyjaśnić, uspokoić, że...

— Wyznałeś, że ta kobieta przespędziła u ciebie noc. Z szyderstwem powiedziałeś, że piękna kobieta nie przychodzi do młodego oficera, by się z nim modlić, jakich dowodów jeszcze potrzebuję!

Nie panie kapitanie, obaj wyrównamy już swoje konto i to stanie się zaraz na miejscu. Mógłbym pana zastrzelić jak wściekłego psa. Ale nie mam ochoty iść z powodu pana do więzienia i ściągać jeszcze na się bie zarzutu tchórzostwa. Dlatego żądam, abyś się pan ze mną natychmiast bił i to pod warunkiem, że strzelamy się po przez obrus.

— Jeżeli pan żąda, stoję przed panem do rozporządzenia — odpowiedział Nikodem — sam jestem tego zdania, że jeden z nas zbyteczny jest na świecie. Pan zapomina tylko o jednem: choćbym chciał rycersko zetrzeć się z panem, nie mogę.

Zostałeś pan skazany przez króla, uzyskałeś pan wprawdzie i to dzięki mnie, wolność, ale podejrzenie że szedłeś ręka w rękę z wrogami króla, że jesteś zdrajcą króla i Serbji, podejrzenie to ciąży jeszcze na panu.

Twarz Juljana zmieniła się. Już bał się, że Nikodem wykmnie się mu z sieci przez ten otwór, a chodziło mu przedewszystkiem o to, by zmusić go do pojedynku.

— Mógłbym narazić swe stanowisko w armii, gdyby się dowiedziano, że biłem się z panem; musi mi pan to przyznać, że pojedynek w zwyczaj nem tego słowa znaczeniu jest między nami niemożliwy.

— Ha, jesteś tchórzem, aby się ze mną bić.

— Natychmiast dam panu dowód, że nie jestem nim. Przyjmuję pańskie wyzwanie, ale nie na szable lub pistolety, lecz jeśli panu rzeczywiście chodzi o to, aby jeden z nas zginął, w takim razie proponuję amerykański pojedynek.

— Amerykański pojedynek? — spytał Juljan z pogardą — co znaczy innemi słowy: mamy grać o własne życie?

— Przeciwnie, uznaję ten sposób za bardzo praktyczny, siada się do jednej partji kart, gra się domino lub w szachy, albo rzuca się kostki i kto wychodzi zwycięzcą, ochrania swe życie, drugi zaś w przepisanym terminie ma umrzeć. Tak możemy wszystko załatwić w cichości, bez obawy ściągania na siebie kary za pojedynek.

Juljan przez chwilę się namyślał, potrząsł głową i rzekł:

— Dobrze, tylko mam pewne wątpliwości.

— A mianowicie?

— Karty mogą być poznaczone, kostki fałszywe, w grze w szachy pan może jesteś mistrzem, ja zaś tą piękną grę rzadko kiedy uprawiam, krótko mówiąc, boję się, że pan mnie może oszukać.

— Obrażasz mnie pan ustawicznie, już same te słowa wymagają krwi. Ale dobrze, są inne najrozmaitsze jeszcze sposoby, wyjdźmy na ulicę, hotel paryski stoi na pierwszorzędnej ulicy. Pan staniesz po jednej stronie ja po drugiej i ten przegrywa, koło którego pierwsza przejdzie stara kobieta.

— Nie — odpowiedział Juljan — sposób bardzo zbrodniczy, nie mógłbym tak ciężko grzeszyć wobec Stwórcy, któremu życie zawdzięczam, który dał nam cały ten piękny świat.

— W takim razie, daj mi kwadrans czasu — zawołał Nikodem — skończę me śniadanie i obmyślę najlepiej sposób naszego pojedynku.

— Kwadrans — rzekł Juljan, wyciągając złoty zegarek — niech będzie, ale mam pańskie słowo, że po tym upływie czasu, zdecydujesz się.

— Moje słowo, — odpowiedział Nikodem.

Następnie obaj wrócili do jadalni. Nikodem usiadł przy swym stole.

— Kelner — zawołał — podać mi resztę.

Kelner znikł i po chwili przyniósł na srebrnej tacy pięknie przyrządzoną rybę.

— Wspaniale wygląda — rzekł z wyrazem wewnętrznego zadowolenia Nikodem — czy szczupak?

— Tak jest.

— Czy u nas w stawie złowiony?

— Tak, mamy rybaka, który zaopatruje nas w ryby — brzmiała odpowiedź.

— Nie wiedziałem, że w Sawie jest tyle ryb — rzekł Nikodem — ja sam zapamiętał łapię ryby, ale na Dunaju zwykle.

— Mówią, że Sawa jest bardziej za rybiona, niż Dunaj.

— Panie Juljanie Subowicza — odezwał się po chwili Nikodem — czy mogę pana poprosić na chwilkę, mam kilka słów do pana.

Juljan domyślając się, że chodzi o pojedynek, zbliżył się.

— Przyszła mi dobra myśl do głowy — rzekł Nikodem — jeśli się nie mylę, lubisz pan podobno sport rybacki?

— Nie pojmuję, co za związek z pojedynkiem ma pańskie pytanie?

— Zrobię panu następujące propozycję — rzekł Nikodem — w oznaczonej godzinie znajdziemy się gdzieś w umówionym miejscu nad Sawą. Każdy wybierze sobie miejsce, naznaczymy pewien czas, powiedzmy godzinę i kto złowi więcej ryb ze względu na wagę, wyjdzie zwycięsko z pojedynku. Przypominam sobie, że czytałem kiedyś, iż w Anglji dwóch ludzi tak samo zrobiło i gdy jeden z nich później się zastrzelił, nie wiedziano, że padł ofiarą amerykańskiego pojedynku.

DALSZY CIĄG JUTRO



Po awansie Cracovii i AKS-u

do arystokracji piłkarstwa polskiego

Onegdajsza niedziela była przedostatnia w tegorocznych rozgrywkach piłkarskich zarówno okręgowych jak i ligowych, oraz o wejście do ekstraklasy piłkarstwa polskiego.

O ile w Lidze nie zapadły jeszcze ostateczne rozstrzygnięcia, o tyle awans Cracovii i AKS do arystokracji piłkarskiej nie ulega już najmniejszym wątpliwościom. Kluby te zasłużyły sobie na ten zaszczyt w zupełności.

Przebieg spotkań wykazał bowiem, że zarówno aspiracje Brygady jak i wileńskiej drużyny WKS Śmigły były przecież nieco przedwczesne. Obie drużyny osiągnęły już obecnie bardzo poważny poziom i być może nie odgrywałyby w Lidze roli najpośledniejszej.

Nawet najzagorzalszy zwolennik tych klubów przyznać jednak musiałby, że zarówno Cracovia jak i Amatorski reprezentują z tej czwórki klasę najwyższą i najbardziej dojrzałą, tak, że tym razem ciężki proces wielokrotnych egzaminów kandydatów do Ligi wyłonił jednak zespoły najlepsze.

Cracovia reprezentuje już nie w piłkarstwie, ale w sporcie polskim takie tradycje i ustalone wartości, że powrót jej drużyny piłkarskiej do Ligi przywitała cała opinia sportowa z dużą radością. Dużą i chlubną przeszłość ma również Amatorski KS, który zachował sobie z dawnych, dobrych czasów nieprzerzedzone kadry wiernych sympatyków i zwolenników, które są zawsze najpewniejszą ostoją klubu sportowego.

Pozostałe do rozegrania dwa jeszcze spotkania mają obecnie znaczenie raczej prestiżowe. Zedecydują one już tylko o tem, który z tych dwóch zespołów zajmie w turnieju kwalifikacyjnym miejsce pierwsze, a który drugie.

W tabeli prowadzi obecnie po 5 grach Cracovia posiadając 8 pkt., przed AKS. 7 pkt., Śmigłym 3 pkt. i Brygadą 2 pkt.

Dąb czy Śląsk opuści Ligę

w towarzystwie Legii

Tegoroczne rozgrywki ligowe trzymają w napięciu dosłownie do ostatniej niedzieli. Bo choć zdobycie tytułu mistrza zostało zadecydowane, otwartą pozostaje kwestia spadku drugiego obok Legii klubu. Nadchodząca niedziela przyniesie rozstrzygnięcie.

Kandydatów jest dwóch: Śląsk i Dąb. Bezpośrednia rozgrywka między obu klubami zakończyła się niespodziewanem zwycięstwem Dębu, przez co Śląsk zepchnięty został na przedostatnie miejsce w tabeli, mając o jeden punkt mniej.

Los więc obu klubów — w sensie pozostania w Lidze, czy pożegnania się z nią — przesądzony zostanie w przyszłą niedzielę na zawodach Dąb — ŁKS. i Śląsk — Garbarnia.

Tabela ligowa przedstawia się obecnie następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
Ruch	17	24	50:31
Warszawianka	17	21	30:25
Wisła	17	20	27:22
Warta	17	19	41:31
ŁKS.	17	19	36:29
Garbarnia	17	19	29:27
Pogoń	17	17	34:29
Dąb	17	12	26:42
Śląsk	17	11	21:37
Legia	17	8	22:43

Międzymiastowe zawody piłkarskie

Kraków -- Berlin w Berlinie

Międzymiastowe zawody piłkarskie Berlin — Kraków, odbędą się definitywnie w dniu 29 listopada br.

Ze względu na ważność tego spotkania kapitan związkowy K.O.Z.P.N. p. Kuczalski, przygotowuje zaprawę i gimnastykę dla zawodników proponowanych do drużyny reprezentacyjnej.

Zawody te odbędą się w Berlinie.

(ki)

Niespodziewana porażka pięściarzy

sosnowieckich w Częstochowie 7:9

W niedzielę, rozegrany został w Częstochowie międzymiastowy mecz pięściarski Sosnowiec — Częstochowa, zakończony zwycięstwem gospodarzy w stosunku 9:7.

Niespodziewane zwycięstwo Częstochowy przypisać należy osłabieniu reprezentacji Sosnowca, oraz stronniczemu sędziowaniu.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco w kolejności wag:

w. papierowa Wilman S. przegrał na punkty z Zeligmanem

Korepta S. uległ przez k. o. Frymusowi

Rędziak S. przegrał na punkty z Windmanem

Domański S. stoczył najładniejszą walkę dnia z Grankiem, która zakończyła się wynikiem remisowym

Banach II S. wygrał na punkty z Warwasem

Banach I S pokonał na punkty Kubańskiego

wreszcie Moszkowicz w wadze półciężkiej rozłożył na deskach w I rundzie przez k. o. Wolskiego.

Sędziowali: w ringu p. Wende na punkty Sadłowski, którzy swymi krzywdzącymi decyzjami w wadze koguciej i piórkowej przyczynili się do porażki Sosnowca.

Kurs lekkoatletyczny

W KATOWICACH

W czasie od 7 grudnia do 21 grudnia br. w Okręgowym Ośrodku WF. w Katowicach odbędzie się 2-tygodniowy kurs na przodowników i instruktorów lekkoatletycznych dla Śląskiego Okr. Związku Lekkoatletycznego na stan 25 uczestników. Kurs prowadzić będzie **trener Polskiego Zw. Lekkoatl. p. Cejzik.**

Zagłębie będą reprezentować kandydaci (po 1.) desygnowani przez następujące kluby: Tow. Sport. Unia Sosnowiec — Strzelecki KS. Sosnowiec, T.G. Sokół Czeladź — OKS. Czeladź.



Sport w Zagłębiu

Co na to podokręg?

ECHA NIEDZIELI PIŁKARSKIEJ

Niejednokrotnie słyszy się o awanturach na boiskach piłkarskich wywołanych przez graczy lub kibiców klubu, którzy sobie nawzajem sekundują, przeprowadzając porachunki z przeciwnikami w razie przegranego meczu. Ostatnia niedziela przyniosła nam dwa „kwiatki" do dość już bogatego „bukietu awantur" w Zagłębiu.

Jak już wczoraj donosiliśmy po meczu Zagłębia z Zagłębianką w Będzinie nastąpiło pobicie graczy RKS. Zagłębia i sędziego piłkarskiego, (który przybył na mecz jako widz) przez fanatycznych „kibiców" drużyny gospodarzy.

Jeżeli klub mając dzikich kibiców nie potrafi ich „ułaskawić" to Zarząd Podokręgu PN. winien natychmiast zamknąć boisko, tembardziej, że już swego czasu za podobne wyczyny boisko Zagłębianki było zawieszone.

Drugim niemniej „sportowym" wyczynem był fakt odmówienia przez kapitana klubu (pretendującego do tytułu mistrza) — Brynicy, podania składu drużyny prowadzącemu zawody arbitrowi. Miało to miejsce w czasie meczu SS Płomień — Brynicą w Milowicach.

Gdy sędzia poprosił kpt. KS. Brynicy, o składy ten odpowiedział, że posiada kierownik, zapytany zaś ów p. kierownik z naiwnym zdziwieniem odpowiedział, że nie wie gdzie one są (a sam je wypełniał).

Należy przypuszczać, że zarząd Brynicy przeliczy się grubo sądząc iż zatrzymanie składów drużyn — spowoduje unieważnienie meczu, którego wynik do przerwy był 2:1 dla SS. Płomienia.

Podokręg PN. winien wyciągnąć w stosunku do winnych przytoczonych zajść jak najdalej idące konsekwencje.

Są one tem godniejsze napiętnowania, że w Zarządzie Podokręgu Zagł. Dąbr. pracują członkowie tych klubów, którzy powinni się rumienić za podobną działalność swych organizacji.

Sport na Śląsku

Międzynarodowy turniej

ZAPAŚNICZY W WEŁNOWCU

Sekcja atletyczna przy ZS. Wełnowiec urządzi w dniach 21 i 22 listopada wielki turniej zapaśniczy w wadze półśredniej.

Na turniej ten wysłano zaproszenia do mistrza Austrji Hamentnera i mistrza Rzeszy — Amendego z Berlina.

Poza tym zaproszeni zostaną conajlepsi zapaśnicy krajowi, jak Bajorek i Gros z Krakowa, Krysmalski II, Maruszewski i Kusz ze Śląska, Hinz z Łodzi, Zembrzuski i Szajewski I z Warszawy, oraz inni. Organizatorzy liczą się z udziałem 15 zapaśników.

TRENER FOELDEAK W SIEDZIBIE PZA

Do Katowic przybywa dziś trener PZA p. Foeldeak. Niemiec bawił dotychczas w Poznaniu gdzie prowadził 3-tygodniowy obóz. Z Katowic trener uda się do Krakowa, gdzie z kolei poprowadzi 3-tygodniowy obóz zapaśniczy w YMC-e (hr.)

Sztuczny tor

OTWIERA PODWOJE

Jak już podawaliśmy otwarcie toru łyżwiarskiego w Katowicach nastąpi w sobotę 31 bm. o godz. 15. W dniu otwarcia odbędzie się mecz Katowice — Warszawa. 4 listopada rozpocznie się 10-dniowy obóz hokeistów śląskich, 8 listopada ogólnopolski obóz łyżwiarski, a 20 listopada ogólnopolski obóz hokejowy.

Śląsk prowadzi pertraktacje z dwoma Kanadyjczykami, braćmi Bertem i Jimym Forsythami o przyjazd do Katowic w charakterze graczy - trenerów.

Sport w Krakowie

Bieg Naprzełaj K.O.Z.L.A.

WYGRAŁ NIESTOWARZYSZONY

Na zamknięcie sezonu lekkoatletycznego odbył się w Krakowie bieg Naprzełaj o mistrzostwo KOZLA na trasie około 4.000 m. Startowało 5-ciu zawodników Cracovii, 2 Sokoła z Zakopanego i jeden z Nowego Targu. Zwyciężył bezapelacyjnie dobrze zapowiadający się biegacz niestowarzyszony Kużaj w czasie 14.06 min. przed Nowackim (Sokół Nowy Targ) w czasie 14.11.8; 3) Ścieżor (Cracovia), 4) Soldan (Crac.).

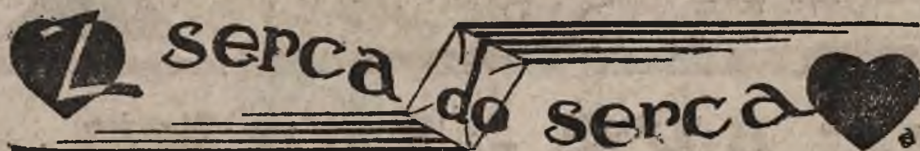
Sensacyjne spotkanie

BOKSERSKIE

Największą sensacją bokserską Krakowa w najbliższą niedzielę dnia 1 listopada br. będzie spotkanie Wawelu z Wisłą o tytuł drużynowego mistrza Okręgu. Do spotkania tego obie drużyny przygotowują się bardzo starannie. Zwycięzca tych zawodów weźmie udział w drużynowych mistrz. Polski.

Sędzią punktowym tych zawodów będzie p. Swidnicki z Warszawy, a ringowym p. Kupfer.

(ki)



Z siekierą na męża

Kochany Dziaduniu!

Jestem już po raz drugi żonatym, lecz z ostatnią żoną nie żyję.

Do rozejścia zmusiła mnie żona, bo wiem prowadziła się nieprzyzwoicie. Na wszelkie uwagi odpowiadała mi ordynarnie, a pewnego razu nawet chwyciła siekierę i tylko cudem uniknąłem śmierci.

Wobec tego, że żona coraz częściej zdradzała chęci pozbawienia mnie życia, przeto postanowiłem ją opuścić.

Nadmienić jeszcze muszę, że mimo iż dawałem jej cały mój zarobek, to przecież nigdy nie dawała mi jeść, tracąc pieniądze z kochankami po nocnych lokalach.

Ostatnio, aby nie być tak całkiem opuszczonym, zamieszkałem z uczciwą kobietą, która jest dobrą gospodynią, z której jestem zadowolony.

Wybór mój nie przypadł do gustu żonie, bowiem namawia swoich znajomych do bicia mnie. Przed kilkoma dniami napadli na mnie i dotkliwie pobili, raniąc mnie siekierą w twarz.

Doradź mi więc, Kochany Dziaduniu, co mam robić, aby pozbyć się żony, która przecież sama zmusiła mnie do opuszczenia jej i, która w dalszym ciągu prowadzi występne życie.

Zdradzony Mieczysław.

Panie Mieczysławie! — Jest jedno wyjście z tej przykrej sprawy. Ponieważ żona w dalszym ciągu — jak Pan pisze — prowadzi się niegodnie, przeto radzę wystąpić do sądu o uzyskanie separacji.

Po uzyskaniu separacji, żona nie będzie miała żadnego prawa wtrącać się do sposobu pańskiego życia.

Nadto proszę złożyć zameldowanie u władz bezpieczeństwa, że żona namawia do napadania na Pana, oraz proszę poprosić o roztoczenie nad Panem opieki policji.

Dobry Dziadunio.

WP. B. Kośnik. — Proszę niezwłocznie udać się do lekarza, który udzieli Panu fachowych wskazówek. Ze zrozumiałych powodów nie mogę o sprawie Pana pisać w dziale z „serca do serca" i dlatego bezwzględnie radzę nie zwlekać z udaniem się do specjalisty, który napewno wyratuje Pana z tej choroby.

Dobry Dziadunio.



Jak zginąć, to razem!

— Różuchna! — rzekł pan Salamon Kurz. — Ty się musisz ze mną ożenić. Ja pękam z miłości i skoro o wiele nie zgodzisz się na tego to cię otruję z butelką, co ją trzymam w ręku, a którą kupowałem u aptekarza.

— Nie mogę — Salomon, zapłakała panna Rózia. — Nie mogę za ciebie wychodzić. Ty nie jesteś wykształcony.

— Na co wykształcenie? — zaperzył się pan Salomon. — Ja posiadam sprytu, a to więcej znaczy.

— Kiedy moje rówieśniki smarowali z kredą tablicę, to ja smarowałem kij od bilarda. Oni grali z piłką na murawie, a ja grałem z kulką na zielonem stołu.

— Oni nic nie wygrali, a ja zarobiłem gotówkę. — Jak ja raz zaśpiewałem dyrektora — „cygaro tam, cygaro tu", to się on zrywał zachwycony i krzyknął:

— Panie! — zawołał. — Z takiem głosem, to pan w baletu potrzebujesz karierę zrobić.

Na to ja powiedziałem, żeby mi zaangażował. Ale on powiedział, że taki głos, to szkoda na śpiwanie — tłumaczył pan Salomon.

— Widzisz więc, Różuchna, z kogo masz do czynienia. Z geniuszem, z kopalnią talentu! — Więc pytam się, czy odmówisz mnie swoją rękę?

— Odmówię...

— W takim razie pójdziesz umierać, — rzekł pan Salomon, chwyciwszy ukochaną za gardło i wlał jej do gardła przemocą część płynu z butelki, resztę sam wypijając.

* * *

— Ten łobuz paskudny aptekarz mi oszukał — żalił się pan Salomon w sądzie. — Ja żądałem truciznę, to on mnie wodę karlsbadzką wlewał do butelki.

— Uś, kochany sądu. — Jakśmy później mieli los?...

Sąd skazał pana Salomona na miesiąc aresztu.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

CHŁOPAKA przyjmę do warsztatu blacharskiego. Zgł. Torpeda pod „Natychmiast".

SŁUŻĄCĄ, z dobrymi świadectwami samodzielnie gotującą do wszystkiego przyjmę. Zgł. „Służąca" do Torpedy.

POSZUKUJĘ pomocnika do sklepu spożywczego. Zgł. Torpeda pod „Uczeń".

POSAD POSZUKUJĄ

PARKIECIARZ poszukuje pracy. Zgł. Adm. Torpedy pod „Parkieciarz".

AKADEMIK, absolwent niemieckiego gimnazjum poszukuje korepetytorki. Zgł. „Doskonały pedagog" Torpeda.

SZOFER, kawaler, młody, uczciwy bez nałogów poszukuje pracy. Zgł. pod „Zielone prawo jazdy" do Administracji.

RÓŻNE

SPRZEDAM, patefon prawie że nowy. Zgłoszenia Torpeda pod „Tanio".

PŁASZCZ zimowy, oraz ubranie do sprzedania. Zgloszenia Administracja pod „Okazja".

KUPIĘ maszynę do pisania marki „Underwood", używaną. Zgłoszenia Torpeda pod „Natychmiast".

SKLEP spożywczo-kolonialny, w centrum miasta świetnie zaprowadzony, z powodu kupna większego przedsiębiorstwa do sprzedania. Wiad. pod „1200" do Torpedy



OSTATNIE CHWILE HISZPAŃSKIEJ ŁODZI PODWODNEJ.
Zdjęcie przedstawia moment zatonięcia „czerwonej" łodzi podwodnej „B-6" która po strzale torpedowym powstańczego liniowca (na drugim planie) pogrąża się szybko w nurty morza.

TĘSKNIMY

POZNAM wszechstronną sportmenkę, wysoką, bardzo silną, wytrenowaną, celem wspólnych wycieczek górskich. Zgł. z fotografją zwrotną. „Sportmen" — Torpeda.

KAWALER, handlarz, poślubi niewiastę moralną, najchętniej z mieszkaniem. Zgł. „Moralna" Torpeda.

KUPIEC katolik, własny sklep, szuka wspólniczki, gotówka 3 tysiące. Małżeństwo niewykluczone. Adres do Torpedy — „Trzydziestoletni".

INTELIGENT pracujący lat 22 pozna towarzyszkę życia, narodowość obojętna w celu spędzenia wolnych chwil i podzielenia się myślami. Cel matrymonjalny nie wykluczony. Zgł. pod „Wierny".

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 44 of. I. p. Tel. 177-36
Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Administracja czynna w godz. 9—13 i 15—19
Redakcja 12—13

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski